

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RPŁTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCJA: UL. KARMEŁICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACJA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385!

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:
Ostatni tydzień dramatu.

W poniedziałek 23. czerwca: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.

We wtorek 24. czerwca: „Nieboska komedia“ Z. Krasieńskiego.

W środę dn. 25. czerwca: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.

Teatr miejski powszechny:
Ostatni tydzień operetki.

W poniedziałek 23. czerwca: „Róża Stambułu“. Występ gość. Jadw. Brzozowskiej.

We wtorek dn. 24. czerwca: „Hrabia Luksenburg“.

W środę 25. czerwca: „Róża Stambułu“. Występ gość. Jadw. Brzozowskiej.

Jedyna gazeta wieczorna w Krakowie

jest „DZIENNIK POLSKI“, który przynosi najnowsze telefoniczne i telegraficzne wiadomości.

Front bojowy w ciągu godzin może się zbliżyć ku Lwowu.

Niebezpieczeństwo ukraińskie na tyłach naszej armii

(Telefonem od naszego koresp.)

Lwów. Jak się dowiaduje nasz korespondent, ataki ukraińsko-bolszewickie na całym froncie wzmogły się do wściekłej gwałtowności. Nieprzyjaciel atakuje masami. W uderzeniach tych biorą udział ogromne masy chłopskie, przeważnie w ubraniach cywilnych. Wojska ukraińsko-bolszewickie są bardzo dobrze zaopatrzone w karabiny maszynowe i w artylerię. Ich artyleria zasypuje odcinki polskie ogniem huraganowym. Powszechnie mówią o tem, że potrzeba pilnej pomocy, nie tyle żołnierzy, ile raczej artylerji i karabinów maszynowych.

Lwów. (Telef. od kor.) Dzisiejszej nocy od strony rogatki tyczakowskiej słychać było daleki huk armatni.

Lwów. (Telef. od kor.) Wasz korespondent, dzięki uprzejmości jednego z komendantów, miał sposobność bawić wczoraj na froncie, na jednym z odcinków i stwierdził, że jakkolwiek nasza sytuacja jest obecnie bardzo groźna, so przecież małe siły polskie wytrzymują ataki dzie

się razy liczniejszego nieprzyjaciela. W miejscach, gdzie zarządzono odwrót, oddziały nasze cofają się w pełnym porządku na nowe linie. Obecnie front polski przedstawia się jak linia wężykowata, silnie powyginana. Żołnierzy jest przemęczony ciągłą walką, bez zmiany, bez wypoczynku. Dowództwo Wschód. wytycza wszystkie siły, aby powstrzymać niespodziewany atak bolszewicki, mimo to można się liczyć z tem, że może już w kilku godzinach front bojowy zbliży się ku Lwowu. A nie należy zapominać o tam, że jeńcy ukraińscy, których wzięto przy poprzednich walkach i porzucano po wsiach, mają ukrytą broń. Wśród Rusinów we Lwowie ujawniać się zaczyna pewien znamenny ruch. Słychać także o jakichś poruszeniach chłopów ruskich po wsiach okolicznych. Gościnnie wiodące od wschodu są przepelnione uciekającymi, wśród których jest wielu chłopów ukraińskich. Nasuwa to także pewne refleksye.

Wojska polskie na nowych stanowiskach

Udział Niemców i bolszewików ostatecznie stwierdzony.

Komunikat sztabu gen. z dnia 21 b. m. donosi, że dowódca armii ukraińskiej z Galicji zawiadomił dowódcę frontu galicyjskiego, iż umowy o zawieszeniu broni, która zawarta została między wojskową delegacją atamana Petlury, a wojskową delegacją naczelnego dowództwa wojsk polskich, nie uważa dla siebie za obowiązującą, wobec czego zawieszenie broni zostało znów zerwane ze strony ukraińskiej. Akcja bojowa na całym froncie trwa dalej.

Oddziały ukraińskie w Galicji, potajemnie zasilane i wzmacniane przez Petlurę atakują w dalszym ciągu przeważającymi siłami nasze wojska. Pod naporem Ukraińców po ciężkich kilkudniowych walkach zostały opuszczone Brzeżany.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22 b. m.

Front galicyjsko-wołyński. Na całym froncie w Galicji wschodniej walki trwają. Na odcinku frontu na północ od Rohatyna wojska nasze wycofują się planowo na nowe pozycje bez większego naporu ze strony nieprzyjaciela. Podczas przeprowadzania nakazanego odwrotu oddziały nasze w rejonie Pogorzany-Rohatyn rozbiły nacierającego

w tym kierunku nieprzyjaciela, biorąc większą ilość jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski bez zmiany.

Front litewsko-białoruski. Atak bolszewików na nasze pozycje pod Postawami odparto. Poza tem na froncie pomyslnie dla nas utarezki patroli i oddziałów wywiadowczych.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pulk.

Lwów, 22 czerwca. Według układu, zawartego i podpisanego dnia 16 bm. z przedstawicielem Petlury, zawieszenie broni miało się rozpocząć 21 bm. o 6 wieczorem. Tymczasem już 21 rano pojawiły się wiadomości że do zawieszenia broni nie przyjdzie. Delegacji, którzy rokowali z jen. Rodziewiczem nie mieli żadnego mandatu od Pawlenki. Mieli oni być wysłani przez Petlurę, który tymczasem przez własne wojsko został opuszczony, stracił sztab i niewiadomo, co się z nim stało. Układ zawarty z jego wysłannikami stał się poprostu bezprzedmiotowym.

Udział wojsk bolszewickich w nowej akcji Pawlenki jest już dowodnie stwierdzonym.

Nadeszła

ERDAL-PASTA

biała, w proszku, do płóciennych bucików

Wszędzie do nabycia.

Reprez. Józef Lax i Syn, w Krakowie
ul. Starowiślna L. 6.

WĘŻYKI

(dystyngencyo na kołnierze oficerskie) po cenie kor. 2:50 sprzedaje Powszechny Zakład Uniformowy Back i Fehl, Kraków, Podwałe L. 5, telefon 3346.

STANISŁAW SUSICKI

Pracownia krawiecka
SUKIEN MĘSKICH

Kraków, Senacka 10, I. p.

SALON „SZTUKI“

ulica Szpitalna Nr. 40

naprzeciw teatru miejskiego.

Sprzedaż obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuk, zaprowadza dyrekcya również

Sprzedaż na spłaty.

Telefon 2486.

481

A. B. C.

najlepsza farbka do materyi

Na żądanie wysyłamy każdemu próbkę

!!! darmo i opłatnie !!!

Dom handlowy J. LESERKIEWICZ
Kraków, Rynek gł. 11.

Dowodnie też stwierdzono bardzo wielką ilość oficerów niemieckich w szeregach wojsk Pawlenki.

Liczba uchodźców, którzy schronili się do Lwowa, przenosi już 20.000. Niemal wszyscy znajdują się w stanie oplakanym.

Złoczów, Tarnopol i Stanisławów ciągle w polskim ręku.

Lwów, 22 czerwca. Wczoraj rano rozszła się po Lwowie pogłoska, że Złoczów został zajęty przez Ukraińców. Wiadomość ta jednak okazała się nieprawdziwą. Przez onegdajszą noc Złoczów istotnie był zagrożony, ale szybka i energiczna akcja pulk. Sikorskiego odrzuciła Ukraińców z pod Złoczowa i Złoczów wolny jest od niebezpieczeństwa. Również stwierdzają źródła urzędowe, że Tarnopol i Stanisławów znajdują się ciągle w rękach polskich.

Południowe skrzydło i centrum armii Pawlenki, — dzięki swej liczebnej przewadze, czyni szybkie postępy. Front nie jest nigdzie jednolity. Cała akcja wojenna ma cechy wojny podjazdowej. Najdalej posunęły się wojska ukraińskie, operujące w kierunku Brzeżan. Po przekroczeniu Gailej Lipy, doszły aż do najbliższej okolicy Podkamienka, na zachód od Rohatyna.

Niemcy podpiszą — ale czy dotrzymają?

ZMIANA RZĄDU.

Berlin. (PAT). Gabinet niemiecki po posiedzeniu nocnym odbytem z czwartku na piątek po dłuższych naradach z przywódcami stronnictw większości i członkami delegacji pokojowej, zdecydował się ustąpić. — Centrowcy i socjaliści większości wspólnymi siłami zmusili gabinet do ustąpienia.

Posłowi z obozu socjal. większości Hermanowi Muellerowi powierzono utworzenie nowego gabinetu. Przybyli z Wersalu do Weimaru Niemcy rzeczoznawcy finansowi i gospodarze, po szczegółowym zbadaniu odpowiedzi koalicji orzekli, że koalicja nie wiele zmieniła w traktacie i radzą pokoju nie podpisywać.

SKŁAD NOWEGO GABINETU.

Wiedeń. (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Weimaru: Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydium Bauer, zastępca ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu Erzberger, sprawy zagranicz. Hermann Müller, sprawy wewnętrzne Dawid, sprawy gospodarcze Wissel, praca Schlicke, skarb Majer; poczty Giesberts, komunikacja i kolonie Bell, obr. kraj. Noske, aprowizacja Schmidt, teka sprawiedliwości nie obsadzona. Między ministrami jest jeden bawarczyk i jeden witemberezyk.

ZGROMADZENIE NARODOWE UCHWAŁIŁO PODPISANIE POKOJU.

Wiedeń, 23 czerwca. (PAT). Biuro koresp. donosi z Weimaru: Na zgromadzeniu narodowym poseł Schultz-Groeber postanowił następujący wniosek:

Zgromadzenie narodowe zwraca się na podписание traktatu pokojowego.

Nad wnioskiem tym przeprowadzono imieniem głosowanie. Dało ono następujący wynik: Za wnioskiem oświadczyło się 237 głosów. Przeciw wnioskowi 138. Wstrzymało się od głosu 5. Wobec tego wniosek został przyjęty.

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie rządowi wotum zaufania. Za wnioskiem oddano 236 głosów, przeciw 89, wstrzymało się 68.

JESZCZE KOMEDIA „PROTESTU“.

Wiedeń 23 czerwca. (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Weimaru:

Na zgromadzeniu narodowym oświadczył między innymi prezydent ministrów Bauer: „W poniedziałek wieczór wojna rozpocznie się nanowo, jeżeli nie powiemy: „Tak“. W tej godzinie na życie i na śmierć, pod groźbą marszu nieprzyjaciela, podnosimy po raz

ostatni protest przeciw temu traktatowi przez moc i zniszczenia, protest przeciw nagraniu się z prawa samostanowienia(!), przeciw temu poniżeniu narodu niemieckiego. Żaden podpis nie osłabia tego protestu, który podnosimy na całą przyszłość. Niema środka do odrzucenia traktatu, lecz sam traktat zawiera w sobie obronę, której nie damy sobie wydrzeć, a mianowicie przyrzeczenie ententy w memoriale z 16 czerwca, że może nastąpić od czasu do czasu rewizja traktatu.

Rząd państwa zdecydował się przychylić do podpisania traktatu, ale oświadcza równocześnie przeciwnikom, że nikt nie może przyjąć, jakoby naród niemiecki godził się z traktatem z wewnętrznego przekonania, z traktatem, przez który żywe części państwa niemieckiego, bez zapytania ludności, od państwa mają być oderwane, prawo suwerenności Niemiec stale naruszone, a na ludy niemieckie nałożone nieznośne ciężary gospodarcze i finansowe. Jeżeli rząd niemiecki mimo to podpisuje traktat z zastrzeżeniem, to akcentuje, że ustępuje przed przemocą, z zamiarem, ażeby ludowi niemieckiemu, cierpiącemu niewymownie, oszczędzić nowej wojny rozdarcia jedności narodowej i straszego głodu.

Nalożone warunki przekraczają istotną

Armia polska musi trwać w pełnym pogotowiu!

(xy) A więc Niemcy podpiszą.

Ale czy dotrzymają zobowiązań? Czy nie będą starali się wszelkimi sposobami odwieść wykonania traktatu?

Nie wiemy dotychczas wcale, kiedy Niemcom wyznaczony będzie termin do opróżnienia Prus i Śląska. Istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że po zdemobilizowaniu armii koalicyjnych Niem-

zdolność świadczenia Niemiec i odrzucamy, wszelką odpowiedzialność, jeżeli warunki nie będą mogły być wykonane. Oświadczamy dalej, że artykułu, który żąda od Niemiec uznania się za jedynych sprawców wojny, przyjąć nie możemy i podpisem naszym nie pokrywamy. Tak samo żaden Niemiec nie pogodzi się z godnością i honorem artykułu, który domaga się wydania swoich żołdaków pod sąd. Damy zatem pełnomocnictwo do podpisu w następującej formie:

Rząd republiki niemieckiej jest gotów podpisać traktat pokojowy, nie oświadcza jednak tem samem, że Niemcy są jedynymi sprawcami wojny i nie bierze zobowiązania co do postanowień w art. 237 zawartych.

Po złożeniu oświadczeń przez przywódców stronnictw przystąpiono do głosowania.

WSZYSTKIE ŚRODKI REPRESYJNE KOALICYI JUŻ PRZYGOTOWANE.

Kraków. (PAT). Radio st. krak. z Lwowa donoszą, że wszystkie przygotowania koalicji do surowej i zaostrej blokady Niemiec w razie nie podpisania kontraktu przez Niemców, zostały już ukończone. Tak samo przygotowania wojskowe na olbrzymią skalę do marszu w głąb Niemiec ukończone zostały również, tak że wykonanie go może nastąpić co do minuty.

cy stawia opór na Śląsku i w Prusiech.

Trzeba przeto najusilniej domagać się, aby Niemcy niezwłocznie zostali zmuszeni do dopełnienia warunków traktatu na wschodzie. Niebezpieczeństwo dla Polski wcale nie minęło jeszcze! Armia polska musi trwać w pełnym pogotowiu.

— 0 —

Zydowska agitacja w Ameryce przeciw Polsce.

W maju r. b. agitacja żydowska przeciw Polsce doszła w Stanach Zjednoczonych do szczytu. Pisma amerykańskie, które mamy w rękę, świadczą, że żydów tamtejszych opanowało już poprostu jakieś delirium.

Oto jak się zachowuje np. „New York Tribune“, dziennik, będący w rękach żydowskich. W numerze z d. 21 maja znajdujemy zaproszenie na monster protest convention, wydrukowane na ewiarce wielkiego formatu potężnymi literami, a podpisane przez „Komitet obrony praw żydowskich w Polsce i w europejskich krajach wschodnich“, z Natanem Strausem i Henrykiem Moskowitzem na czele. Tytuł tego zaproszenia brzmi: „Rzeź żydów w Polsce“, a w treści powiedziano, że „pogromy sroczą się od

Lwowa do Wilna i od Warszawy do Pińska“, że jest to „niemiłosierna wojna eksterminacyjna“, że „nigdy dotąd naród żydowski nie miał przed sobą wroga nielitościwszego, brutalniejszego, bardziej stanowczego i silniejszego“.

W innym piśmie żydowskim redakcyja zapowiada w sensacyjnej formie (ogłoszenie pięciokrotnie w tym samym numerze powtórzone) rychły druk „Opowieści pełnej grozy“ o „rzezi żydów w Polsce“, opowieści, dostarczonej p. Hermannowi Bernsteinowi przez specjalnego agenta syonistów angielskich, p. Izraela Cohena.

Prasa spełnia tylko rolę przygotowawczą. Potem idzie coś skuteczniejszego: zgromadzenia publiczne.

Z dziennika „The Sun“ dowiadujemy się, że

TAK TO BYWA...

DOBROCHYŃCY.

— 0 —

W ciągu wielu lat wojny przekonaliśmy się wszyscy, bardzo dotkliwie, że więcej jest ludzi złych, niż dobrych, że interes prywatny stoi nie ocale niebo, ale o pięć takich miejscowości wyżej od ogólnego, że ludzie syci wogóle nie pojmują ludzi głodnych i tylko od czasu do czasu udają zrozumienie ich niedoli, aby pokazać jakie to miękie serce zamieszkało w ich dobrze wypasionem ciele. Prawdy te są stare, ale wojna podkreśliła je silniej, sprawiając cud, że nawet ci, którzy dotychczas ślepyimi byli dojrżeli je całkiem wyraźnie.

To też zdziwiłem się niepomiernie, gdy dzienniki przyniosły wiadomość, że kawiarnie, restauratorzy itp. pijawki, których potężne brzuchy utyli, na systematycznym wychudzeniu żołądków ich klienteli, zgodzili się narazie obniżyć ceny, zrezygnować z nadmiernych zarobków i kontentować się niezciwym zyskiem kupieckim, radując swoje oczy rumianym, zdrowym wyglądem swych gości, dotychczas głodomorów.

Zaszedłem do wielkiej kawiarni, której jestem stałym bywalcem. Podano mi kawę

białą i buleczki. Bułki były znośne, za to kawa licha jakaś dziwna, niesmaczna. Ale policzono mi za nią 1 k. 20 h.

Uśmiechnięty, różowy, pulchny niby pączek w maśle, przechodził właściciel zakładu, witając mnie uprzejmie. Poprosiłem go, by siadł obok.

— Więc jednak obniżyliście panowie ceny?

— Ha, cóż robić, panie dobrodzieju, bieda dookoła, niedza, toż i my mamy sereca, a nie kamienie. Trzeba coś zrobić dla bliźnich.

— To panowie jednak poniesiecie teraz straty?

— Trafiałem w odpowiednią strunę. Przed oczyma duszy szynkarskiej zamigotały obrazy straconych zarobków i zapominając o masce zaczął mówić szczerze, jak do siebie.

— No pewnie że tracimy. Ale my też nie głupi. To tylko tak dwa miesiące będzie. Zaczęli nam robić awantury, że urzędnicy chodzą głodni, bo ich nie stać na płacenie takich sum. Zaczęli grozić — cóż było robić? trzeba pozornie ustąpić, aby mieć święty spokój. To się jeszcze odbije!

— No, zapewne, a teraz nie czynicie panowie nie by wyrównać straty?

— E, i na to jest rada — uśmiechnął się chytrze restaurator — Kawę dajemy teraz bez słodkiej pianki, bez śmietanki, z sachar-

ryną. Te wszystkie faramuski niepotrzebne. Jak równość, to równość. Nawet na zamówienie nie podam inną.

— A mięsa?

— Proszę pana, jak kto głodny, to je wszystko. To też dla głodnych mam bigos po 3 K 50 h. dla odmiany plucka po 4 K. no i pieczenie po 7 K. A wszystkie befsztyki, rozbratle, file saute“ itp. to są rzeczy niepotrzebne. Kto chce jeść to niech płaci. Jak jest głodny, to i bigos mu będzie smakował.

— Więc memu głodnego inteligenta ma się obecnie składać z lichej kawy, bigosu i plucka na kwaśno?

— Jak go nie stać na co innego to i to mu wystarczy. My zrobiliśmy co mogliśmy, ponosimy kolosalne straty.

Pomyślałem, że jednak krzywdziłem wszystkich tych właścicieli jadłodolni. Przecież to dobroczyńcy! Kawa trochę licha, to prawda ale za 1 k. 20 h. A plucka...

Spojrzawszy na zegarek dostrzegłem, że zbliża się pora obiadowa, a mając w pamięci głębokie społeczne uwagi gospodarza, zadzwoniłem na kelnera i kazałem sobie podać bigos za 3 k. 50 h. buleczkę za 60 h. i szklankę wody za darmo — obiad głodnego inteligenta, według przepisu naszych szynkarzy.

Jotes.

w maju takie zgromadzenia przeciwpolskie odbywały się lub były zapowiedziane w miastach: New York, Trenton, Baltimore, Filadelfia, Boston, Chicago i gdzieindziej.

Cóż się tam mówi?

Na wiec nowojorski w Madison Square Garden, zwołany po „dniu żałoby“ przybyło — według „The Sun“ z 22 maja — około 18.000 osób, a jakies 20.000 mężczyzn i kobiet „stało na zewnątrz cierpliwie, pomimo ulewnego deszczu“. Przemawiali pp. Karol E. Hughes, Abram I. Elkus, Jakób H. Schiff, Major Hylan, dr Stephan S. Wise i inni. P. Elkus mówił, że „tylko średniowiecze dostarcza porównań z temi krzywdami, które się teraz dzieją żydom w Europie wschodniej“. P. Natan Straus utrzymywał, że „w przyszłości będzie tak, jak i dawniej: że narody, dopuszczające się prześladowania żydów, skończą nędznie“. P. Elkus znowu apelował do prezydenta Wilsona, aby położył kres „mordowaniu mężczyzn, kobiet i dzieci żydowskich, paleniu ich w synagogach i pozbawianiu ich praw obywatelskich i ekonomicznych w Polsce“. P. sędzia Hughes oświadczył, że przybył na zebranie, aby zaprotestować przeciwko „nieprawdopodobnym okrucieństwom“. Dr Wise zapewniał, że „Polacy są podnieceni (przeciw żydom) przez swój rząd i wojsko“. P. Schiff wyraził zdanie, że „Polska nie może być wolna, nie może wejść do związku narodów, dopóki nie udzieli dobrych rękojmi, że tam będzie istniało równouprawnienie żydów“.

Ostatecznie telegraficznie przesłano prezydentowi Wilsonowi sprawozdanie z wiecu i uchwały, wyrażającą, „w imieniu przedstawicieli 1 i pół miliona żydów w Nowym Yorku“ oburzenie z powodu „niewypowiedzianych okrucieństw i żądających kary na ich sprawców oraz poczynienia kroków, aby w Polsce, Rumunii i innych europejskich krajach wschodnich były ustanowione dla żydów „pełne prawa obywatelskie, wyznaniowe i polityczne, tudzież prawa mniejszości“.

Dodajmy zaraz, że przeciwko temu wicowi zaprotestował niezwłocznie p. Smulski, nazywając go „demonstracją przeciwko nowej Rzeczypospolitej polskiej“.

Poza prasą i wiecami są jeszcze specyjalni agenci i sprawozdawcy żydowscy, przywożący bezpośrednio z Polski podniecające wiadomości. Tak np. znany już czytelnikom naszym p. Izrael Cohen, tak dr Chaim Davis z Czerwonego Krzyża, tak wreszcie różni korespondenci organizacji syjonistycznej w Ameryce, donoszący niestworzone rzeczy. Materyały niby rzeczowe, którymi oni operują, pochodzą wszystkie wprost z Polski. Informatorami ich zatem są sami żydzi polscy.

Czy agitacja powyższa czyni wielkie wrażenie na publiczności amerykańskiej?

Sądząc ze skarg p. Schiffa na wspomnianym

wyżej wiecu, prasa amerykańska i angielska „zachowuje raczej, w stosunku do pogromów, milczenie“. Ale mowca zaraz dodał comparative, to znaczy, że to i owo przenika bądź co bądź do rzeczowej prasy.

Dalej p. Warburg, prezes jednej z wybitnych instytucji żydowskich w Stanach wyraził żal, że naród amerykański widocznie źle zrozumiał demonstracje żydowskie przeciw pogromom w Europie wschodniej, jako próbę podniecenia nieprzyjaźni przeciwko Polsce“. Widocznie więc są ludzie w Ameryce, umiejący ocenić wartość tej całej roboty.

Słusznie też wymieniony p. Warburg, w chwili jasnowidzenia zaznaczył, że „podniecanie niezyczliwych uczuć wśród Amerykan przeciw rządowi polskiemu byłoby zbrodnicze i nie omyślałoby się niekorzystnie odbić na żydach“.

Potem przybywają z Polski do Stanów również i prawdziwi Amerykanie, mogący bezstronnie referować o istotnym stanie rzeczy u nas. Tak np. dr Vernon Kellog, który w „Sunie“ z dnia 24 z. m. oświadcza, że „nigdy w ciągu kilku miesięcy swego pobytu w Polsce nie słyszał o czemś podobnym do rzezi żydowskich“.

Nie przejmując się więc zanadto akcją przeciwpolską żydów amerykańskich, nie możemy jednak powiedzieć sobie, że dobrze jest, gdy z założonymi rękami patrzymy na tą obrzydliwą robotę.

Prez. Paderewski w liście swym do prez. Wilsona żąda sądu bezstronnego, wzywa do zbadania sprawy przez specyjalną komisję amerykańską.

Ale rzecz ta nie zależy od nas samych i nie możemy odparować ciosu natychmiast. A tu chodzi o czas.

Trzeba przeciwdziałać.

Trzeba przeciwać informacji prasowej, zorganizowanej systematycznie i dokładnie. Dopominamy się tu o nią oddawna. Kiedyż się jej doczekamy?

B. K.

Niemcy po obu stronach frontu.

Kraków, 23 czerwca.

W czasie wojny światowej gnali Niemcy na front przede wszystkim polskiego żołnierza i polskiego oficera rezerwowego; aktywny chronił się przed kulami po biurach, etapach i szpitalach. Po 1. listopada 1918. bardzo wielu Niemców poczuło się raptem Polakami, a bezgraniczna nasza naiwność otworzyła wstęp do armii polskiej ludziom, którzy znęcali się nad naszymi żołnierzami i wymyślali im stale od polskich świń. Zawrotna fala zdarzeń przyniosła nam takie stosunki, że dziś b. austriacycy oficerowie z tych samych pułków, z tych samych bata-

lionów, ba z tych samych kompanii stoją naprzeciw siebie. Jedni dowodzą Ukraińcami, drudzy z woli naszych władz wojskami polskimi! Jedni i drudzy czynią to dla zysku, dla zarobku! Czyż polskich oficerów niema? Są. Rezerwowych oficerów Polaków nie aktywuje się odtąd wcale. Dlaczego — to już tajemnica wyższej polityki. To też nie wesoło w tych oddziałach, gdzie komendantami są tacy panowie, jak np. człowiek, znany od Krakowa do Opawy rozgłośnię z tego, że wiecznie miał na ustach „polnische Schweine“, a dziś dowodzący oddziałem wojska polskiego.

Gdyby sprawą tą nie zajmowała się już Komisya Sejmowa dla spraw wojskowych w Warszawie doczekalibyśmy się może chwili przyjęcia do naszej armii nawet Pflanzer-Baltina, Hoffmana, lub Dankla.

Usunąć trzeba Niemców — oficerów z naszej armii, bo nie im wieść nasze wojsko przeciw Prusakom i pruskim pupilom Ukraińcom przystoi. Z oficerów Polaków z krwi i kości złożyć trzeba dowództwo armii narodowej, choćby to młodszy byli ludzie wiekiem od byłych komiśnych oficerów austriackich, lepszymi od nich będą, służąc nie dla chleba, ale dla Ojczyzny, jej całości, jej istnienia. Za krew przez nich przelewana za trudy przez nich poniesione należą się im awanse i wcielenie do armii, na co daremnie czekają tyle miesięcy.

Rzady hajdamaków w Zbarażu.

Od naszego korespondenta ze Zbaraża otrzymaliśmy dziś następujący list:

Opanowawszy wraz z barakami austriackimi zapasy broni, Ukraińcy rozpoczęli 1 listopada r. z. swe rzady zakazując Polakom odwiedzać w dzień zaduszny cmentarze i kościoły. W parę dni później dokonało żodactwo aktu prywatnej zemsty na sekretarzu starostwa Głowińskim, który miał za czasów austriackich zbyt skąpo szafować kartkami na przemiał zboża. Otoczono nocą jego mieszkanie, zniszczono przewody telefoniczne, aby ofiara nie mogła wezwać pomocy i zamordowano ją w sposób okrutny. Nie był to ostatni przelew krwi polskiej w Zbarażu. Pewnego dnia nie tylko bez sądu, ale i bez podania powodu aresztowano trzech Polaków, wyprowadzono ich w pole i natychmiast rozstrzelano. Włóścianina z Czarnego Lasu Błemata powieszono pod fałszywym zarzutem przerywania drutu telegraficznego. Ojca jego wywieziono do Krzemienia.

Ludność polską prześladowano rekwizycjami. Na pewnym zgromadzeniu ośmielił

DR. ROMAN MOLENDĄ.

Z Wielkopolski.

—o—

5) (Ciąg dalszy)

Podczas gdy mury warowne rozebrano w całości, to mury zamku przez długi czas szanowano; na górze zamkowej czyli górze sądu grodowego widać mury starego zamku Przemysławów, z nieistniejącą już wieżą więzienną dla szlacheckich przestępców. Na rynku stoi dotąd ratusz z XIV w., przebudowany około 1550 r. przez włoskiego budowniczego Giov. Battistę di Qudro z Lugano. Opisem jego zajmiemy się później. Na miejscu obecnego nowego magistratu stał urząd miejski wagowy, gdzie każdy kupujący i sprzedający musiał towar ważyć, płacąc za każde pół cetnara wagi 2 grosze polskie (R. Pruemers „Die Stadt Posen in suedpreussischer Zeit“), obok niego stanął i stoi dotąd od 1784 r. główny odwach z oryginalnymi herbami polskimi.

III.

Poznań w czasie rozbiórów polskich, dostawszy się pod koronę pruską, wszedł w skład t. z. Prus południowych, do których należały departamenty poznański, kaliski i

warszawski. Prezydentem Prus południów, mianowany został hr. Hoym a po nim Voss; po rozbięciu potęgi pruskiej przez Napoleona wchodził Poznań w skład Ks. Warszawskiego a po upadku tegoż dostaje się znowu w ręce pruskie na kongresie wiedeńskim 1815 r. Namiestnikiem W. Ks. Poznańskiego został zamianowany A. Radziwiłł a Poznań wszedł w nową erę niepewnej przyszłości. Charakterystycznym dla ówczesnych nastrojów był fakt że Poznań przywitał powracające rządy pruskie z ogólną radością. Trapił bowiem bezustanną niepewnością żył sobie kraj po napoleońskiej zawierusze zawiązać do spokojnego portu. Równocześnie zaś manifest okupacyjny Fryderyka Wilhelma, datowany z Wiednia 15 maja 1815 r. głosił: „Es ist Mein ernstlicher Wille, dass das Vergangene einer voelligen Vergessenheit übergeben werde“. Niezrażona tem ludność polska wiele sobie obiecywała od porządku pruskiego, tak w zakresie ekonomicznych stosunków, jak na polu oświaty. Czy te nadzieje zaraz w początkach się spełniły? Poznańskie, które za czasów ks. Warszawskiego hulało na grobie Rzeczypospolitej, to później między 1820 a 1830 r., ocknięte z letargu i odarte z iluzji, podążyło za romantyzmem, który ożywił Mickiewicza w Wilnie, a Łukasiewskiego w Warszawie. Sejm prowincjonalny 1827 r. po

raz pierwszy przypomniał „zapomniane“ w Berlinie przyrzeczenia królewskie, które wtedy jaskrawie deptano były, zawsze mimo dobrej woli namiestnika-rodaka. W powstaniu listopadowym wzięła udział legia poznańska, wśród niej Maciej Mielżyński, Dezydery Chłapowski, Karol Marcinkowski, ksiądz Loga; powiększyła się liczba ofiar lecz ten polityczny chrzest Poznańczyków wzmocnił się odporną, rozerwał skorupę martwoty i pobudził do życia narodowego drzemiące dotąd siły.

Urząd namiestnika zniesiono, posadę naczelnego prezesa objął Flotwell, a wraz z nim przyszedł do steru jawny całkiem już teraz system germanizacyjny. Poznańczycy dotąd w tradycyi przechowują, przejmując zgrozą, opowieści o szubienicach, wstawionych przy ul. Fryderykowskiej, z pomieszczonej mi wizeunkami zbiegłych do Królestwa, które wisiały do 1834 r. Hajatki ich skonfiskowane stworzyły pierwszy stan ziemiański niemiecki, za uzyskaną stąd gotówkę wzmocniono żywioł protestancki w szkołach i urzędach język polski w Poznaniu utzymał się jedynie z ograniczeniami w gimnazjum M. Magdaleny, natomiast w gimnaz. Bergera i Frydryka zaprowadzono język wykładowy niemiecki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

się ukraiński działacz Śmigielski wystąpić z nieśmiałą obroną Polaków, mówiąc: „Wszakże to są nasi bracia i powinniśmy im dać wolność, a nie prześladować ich i grabić“. Za to ściągnięto go z trybuny i obito. Usiłowano przeprowadzić pobór wojskowy pośród Polaków, ale ich opór udaremnił wszelkie próby w tym kierunku. Szczególnie dzielnie zachowała się ludność wsi Kratowice, która wystąpiła w tym celu żandarmów przyjęła, śpiewając „Hej, strzelcy wraz“ i „Jeszcze Polska“. Wogóle postawa Polaków była pełna godności i wiary w wyzwolenie.

Komisarzem rządu ukraińskiego na Zbaraż był lekarz Witoszyński z Tarnopola, który na wieść o zbliżaniu się wojsk polskich, uciekł, zabierając uskładano przez czas swej władzy miliony. W agitacji przeciw Polakom przodował ks. Zajackowski, na którego wezwanie utopiono pomnik Mickiewicza. Gmach Sokola jest mocno uszkodzony. Żołdactwo hajdamackie znęcało się dzień w dzień nad żydami, bijąc ich i rabując.

Ukraińcy uciekli 1 czerwca, a 2 weszły patrole polskie. Na wieść o tem i o porażce Ukraińców pod Hluboczkiem Wielkim przy były właśnie z Rosyi pułk. Kozaków, który maszerował na Zbaraż, przechwalając się, że

„wyriże Lachów“ pospiesznie uciekł.

Stwierdzono, że fundusz zasiłkowy starostwa, wynoszący około 3 milionów ułotnił się bez śladu podczas rządów dra Witoszyńskiego.

Na zakończenie przytoczę ciekawy wypadek. Pochodzący ze Zbaraża oficer hajdamacki Iwaszkiewicz w czasie walk pod Lwowem dopuścił się w Sokolnikach niesłychanych okrucieństw. Pewnej Polce zabił ojca i matkę, ją sama zgwałcił, poczem wyciął jej serce z piersi, wołając szyderczo „Zobaczmy czy laskie czy ruskie!“. Ale z nieszczęsnej rodziny pozostał syn i brat ofiar, służący w wojsku polskiem. Dziwnym trafem należał on do oddziału, który w Zbarażu ujął zbrodniarza, a znając nazwisko kata swoich najbliższych, stwierdził jego identyczność i ten potwór w ludzkim ciełe dał gardło. Czyż nie prawdziwy palec Boży?

Na pogrzebie straconego zawodziła jego matka, wołając: „Karza teraz nasz naród, ale powinniśmy karać prowodyrów“. Zdaje się że ta prosta chłopka ruska okazała więcej rozumu od naszych władz cywilnych, które wobec moralnych sprawców ukraińskich zbrodni powodują się niczem nie usprawiedliwioną łagodnością.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego na Śląsku.

Cieszyn, 23 czerwca. (Tel. od ker.) Od dłuższego już czasu zauważono wśród Niemców w powiecie bielskim żywą agitację i spiskowanie przeciw władzom polskim. Ze względu na bli-

skość Górnego Śląska i naprężone stosunki z Niemcami, ogłosiła Rada Narodowa z dniem 23 czerwca stan wyjątkowy w okręgach sądowych: bielskim, skoczowskim i strumienskim.

Aresztowania Niemców w Gruszowie i Opawie.

Cieszyn, 23 czerwca. (Tel. od kor.) „Mor.-Śleski Dennik“ z 23 bm. donosi o aresztowaniu i internowaniu 14 przywódców niemieckich z Gruszowa z powodu zbrodniczej agitacji, skierowanej przeciw państwu czeskiemu. To samo uczyniono i w innych miejscowościach. Jak się dowiaduje nasz korespondent, odbyło się w sobotę poufne zgromadzenie Niemców w Gruszo-

wie, z którego władze czeskie otrzymały takie informacje, iż musiały przystąpić do aresztowań, których dokonano dziś w nocy 23. Między aresztowanymi znajdują się były burmistrz Kühner i dyrektor fabryki Jonas. W Opawie i innych miejscowościach Śląska opawskiego dokonano również licznych aresztowań Niemców.

—o—

Wobec zamiaru Madziarów przerwania linii kolejowej Bogumin--Koszyce koalicja zdecydowała się na energiczne działanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec zamierzonej przez bolszewicki rząd węgierski przedsięwzięcia nowych operacji wojennych, które miały na celu zaatakowanie linii kolejowej Bogumin--Koszyce i przerwania w ten sposób połączenia między ententą a Polską, koalicja zdecydowała się wreszcie na energiczną akcję przeciw Madziarom. W tym celu Czesi mają otrzymać większą pomoc wojskową, a ponadto Rumuni, Jugosłowianie i Włosi mają zaatakować Węgrów ro-

wnocześnie z kilku stron.
PRZEJAZD WOJSK KOALICYJNYCH PRZEZ WIEDEN.

Wiedeń, 23 bm. (Tel. wł.) Z kół miarodajnych donoszą do pism wiedeńskich, że dyrekcje kolei wiedeńskich otrzymały zawiadomienie o transporcie wojsk koalicyjnych, które będą przejeżdżać przez Wiedeń. Wojska te mają być użyte przeciw Madziarom.

—o—

Groźba ogólnego strejku w Europie.

Haaga, 23 czerwca. (Tel. wł.) Sprawozdawca „Daily Express“ donosi z Berlina, że tam odbywały się obrady nad projektem ogólnego strejku w Europie, który ma być protestem przeciw warunkom pokojowym Ententy i manifestacją za ruchem antimonarchicznym we Włoszech. Sprawozdawcy angielskiemu odkrył ten plan br. Kribik, komunista węgierski i nieoficyalny agent sowieckiego rządu. Gdy warunki pokojowe zostały ogłoszone, przyjechali do Berlina robotnicy angielscy i omawiali z Haasem strejk, który miał wybuchnąć równocześnie w Niemczech, Francji i Anglii. Br. Kribik oświadczył sprawozdawcy angielskiemu, że socjaliści Anglii, Francji, Włoch i innych krajów europejskich stoją w najściślejszym związku z Berlinem.

PRZED NOWĄ BURZĄ W NIEMCZECH.
Berlin. (Tel. wł.) Władze tutejsze natrafily

na wielką, świetnie zorganizowaną akcję przemycania broni między Hamburgiem, Berlinem i Brunświkiem. Zajmowali się tem członkowie partii komunistycznej w Berlinie, broń zaś zdobywali drogą kupna i kradzieży. Ustalono, że chcieli oni wywołać nowe rozruchy zbrojne w Niemczech, a główną siedzibą kierownictwa tej akcji był Hamburg. Specjalni kurjerzy kursowali stale między Hamburgiem, Berlinem i Brunświkiem, miejscem pobytu Eichhorna. Funkcję tę spełniali najczęściej funkcyonaryusze kolejowi, między którymi jest rozwinęta silnie komunistyczna propaganda. Połączenie między Berlinem a Hamburgiem odbywało się drogą wodną.

ANTIOŚWIATOWY STREJK W BERLINIE.

Berlin, 23 czerwca. (Tel. wł.) Na dziś zapowiedziany jest strejk wszystkich funkcyonaryuszy zarówno w hurtownych jak i detalicznych

handlach papieru, drukarniach, litografiach, introligatorniach, fabrykach ksiąg handlowych, zakładach środków naukowych, handlach artykułów biurowych itp. Drukarnie dzienników będą czynne.

Za przykładem Poznańskiego.

We wtorek odbyć się ma w Warszawie zebranie posłów galicyjskich, na którym jak slychać zapadnie uchwała, żądająca wyodrębnienia i usamodzielnienia Galicyi, za przykładem Poznańskiego, i oddania rządów tej dzielnicy „namiestnikowi“. Galicya chce zatem do Warszawy przemówić po „poznańsku“.

Na pozór zdawałoby się, że w ten sposób sami wnosimy nowy kordon między Galicyą a Kongresówką i przeciwdziałamy unifikacji, za którą gardlują zwłaszcza pp. socjaliści. Niestety, unifikacja okazuje się na razie niemożliwą, a wpływ nieudolnych rządów warszawskich oddziaływa tak szkodliwie na tok spraw galicyjskich, że w interesie porządku w kraju, powinniśmy się czemprędzej od nich wyemancypować i wrócić na stanowisko autonomii i samorządu dzielnicowego.

Unifikacja jest niemożliwa, albowiem brak zupełnie ustaw, nadających się do wspólnego użytku. Każda dzielnica rozwijała się przeszło wiek w różnych warunkach podlegała innemu ustawodawstwu. Unifikacja wymaga długiej i starannej pracy, która niemoże być robiona sobotnim sztychem warszawskim na niedzielny targ. Przez dłuższy jeszcze okres będą w Polsce z konieczności obowiązywały trojaki ustawy: kodeks austriacki, kodeks napoleoński i ustawodawstwo rosyjskie i kodeks niemiecki. Także ustawy gospodarcze i administracyjne nie dadzą się łatwo zunifikować. Samorząd dzielnicowy jest tedy koniecznością. Zaznaczyć należy, że ani w Galicyi, ani w Poznańskim nie widać dziś wcale chęci do przyspieszenia pracy unifikacyjnej. Przeciwnie! zaznacza się nieufność do Warszawy i unifikację warunkuje się uprzednio dokonanągrutowną samacją stosunków w rządzie. Rząd p. Moraczewskiego zabagnił ministerstwa urzędnikami nie fachowcami, którzy fachowcami są chyba w zakresie radykalnej demagogii. Nadto rozwieliła się we wszystkich władzach ogromna korupcja, która wyklucza prawidłową, sumienną administrację. Poznańskie zaniknęło się ścisłym kordonem przed bolszewikami i korupcyonistami warszawskimi. Czas, aby to Galicya również uczyniła. Decentralizacja i samorząd dzielnicowy jest w Polsce koniecznością jeszcze przez szereg lat. Spoistość i siła państwa przez to nie dozna uszczerbku. Przeciwnie! Administracja uchroni się wtedy od wstrząśnień, a praca unifikacyjna będzie mogła odbywać się w pokoju.

Stryj o pośle Moraczewskim.

Wiec polski w Stryju dnia 15 bm. uchwalił następujące rezolucye:

1) Polacy zebrani w dniu 15 czerwca 1919 r. na wiecu ogólnopolskim w gmachu „Sokola“ w Stryju wyrażają posłowi Jędrzejowi Moraczewskiemu votum nieufności;

2) zwracają się do Sejmu ustawodawczego w Warszawie z zastrzeżeniem, że poseł Moraczewski ilekroć w Izbie przemawia zawsze imieniem własnym tylko, a co najwyższej imieniem P. P. S., ale nie imieniem Polaków w Stryju — których wobec wyrażonego mu votum nieufności ani nie zastępuje, ani zastępować nie może;

3) Zgromadzeni wyrażają braterską cześć polskiej klasie pracującej w Stryju za jej bohaterskie wytrwanie w czasie inwazyi hajdamackiej na najczystszych stanowisku narodowym i zaznaczają, że wystąpienie przeciw posłowi Moraczewskiemu nie jest równoznacznym z wystąpieniem — przeciw „Polskiej Partii Robotniczej“. Przewodniczący: Wolski Henryk, zastępca: Wehrstein Jan, sekretarze: Wagner Władysław, Bytomski Wojciech.

Książka „z za grobu”.

Karta z zamkniętej księgi bytu. Z cyklu rewelacji, otrzymanych przez Jadwigę Domańską zebrał i ułożył dr. Fr. Habdank. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1919 r., str. 212.

Z ogłoszonej przed dwoma laty rozprawy p. t. „Z tajemnych dziedzin ducha”, czytelnicy dowiedzieli się, że po śmierci znakomitego uczonego, Juliana Ochorowicza, sekretarza jego p. J. Domańska, poczęła pisać wyrobionym stylem literackim traktaty z dziedziny psychologii i filozofii i t. p., noszące wszelkie cechy stylu, charakteru, oraz sposobu pisania i argumentowania — właściwe zmarłemu myślicielowi. Zaznaczyć przytem trzeba że p. Domańska nie oddawała się nigdy ścisłym studjom naukowym i filozoficznym, a przed śmiercią Ochorowicza nie czuła skłonności literackich i na tem polu wcale nie pracowała. P. Domańska odczuwa wrażenie, że pisze pod wpływem Ochorowicza, posługując się bezpośrednio jej intelektem — zaś w enuncyacjach owych tenże „rzekomy” jak się wyraża dr. Habdank — Ochorowicz stwierdza to samo i objaśnia ten fakt niezwykle, pozwalający mu komunikować się po śmierci z naszym światem.

Początkowo p. Domańska spisywała sama tylko to, co jej było dyktowane pod impulsem zmarłego, wkrótce jednak udało się także dr. Habdankowi wejść — jak powiada — w osobiste porozumienie z rzekomym Ochorowiczem, z którym łączyły go stosunki przyjaźni. Na stawiane przez siebie zapytania otrzymywał dr. Habdank przez pośrednictwo p. D. za pomocą abecadła i ekierki, ściśle i rzeczowe odpowiedzi, dotyczące kwestyi tak życiowych jak i transcendentalnych. Niejednokrotnie rozwijały się dyskusje na temat psychologii i filozofii, oraz bywały poruszane najwyższe zagadnienia ducha ludzkiego, dotykające nieraz wyżyn dostępnych wyjątkowo tylko dla myśli naszej otwierając jej w ten sposób rozległe widnokręgi i budząc uieznane dotąd aspiracje.

Pomienione komunikaty, rozmowy i dyskusje, w tej formie jak miały miejsce i na razie zostały spisane — uzupełnione i skorygowane następnie przez samego ich rzekomo duchowego autora, stanowią przedmiot tej w istocie niezwyklej książki.

Jest ona ciekawą dla psychologa — czy zaś jest książką „z poza grobu” o tem oczywiście, temu złudzeniu jej autorów, piszących w dobrej wierze — należy przeczytać.

Czterech majstrów.

Oztech ci się majstrów wzięło,
Aby stworzyć wielkie dzieło;
Zaczęli te chłopcy złote,
Dla Polaka szyc kapotę.

‘A że sukna kawał cały,
Obce zbójce nam zabrały,
Krawcy rzekli, że już pora,
By zbój dał, co ukradł wczora.

‘Ale potem, miast szyc nitką,
Jeden gadać zaczął brzydko:
„Bo, powiada tak, widzicie,
Trza zostawić coś bandycie”.

Drugi znowu gadał wita,
Niby jakiś ksiądz w kościele;
„Byle tylko była zgoda,
Bandycie znów coś się doda”.

Trzeci krawiec siedział cicho
Z makaronu pełną miszą,
Nie w głowie mu polska bieda,
Jak mu Rjeki kongres nie da.

Czwarty krawiec, majster klawy,
Gorąco się wziął do sprawy,
Ale jak ma szyc, co komu,
Kiedy kramy sam ma w domu.

Co z kapotą teraz będzie,
Bo już głośno o tem wszędzie,
Ze zamiast niej, krawcy owi,
Skróją kurtę Polakowi.

G. P.

Bandyckie włamanie do trzech sklepów przy placu Maryackim

Kraków, 23 czerwca.

Ubiegłej nocy dokonano nader śmiałego włamania do sklepu jubilerskiego Karola Czaplickiego, oraz do sąsiednich sklepów Herliczki i Miłkowskiego, mieszczących się w tej samej kamienicy na placu Maryackim. Bandydzi właściwie uplanowali włamanie do sklepu jubilerskiego, lecz wobec braku dostępu z wewnątrz, włamali się do Herliczki.

WŁAMANIE DO SKLEPU HERLICZKI.

Bandydzi wyważyli sztabą żelazną drzwi i odsunęli zawiórtkę górną, poczem za pomocą specjalnych narzędzi przekreślili klucz tkwiący w zamku z wewnątrz. Gdy się dostali do tylnego pokoiku przystąpili od razu do przebicia grubego na 1 metr muru, na przeciw drzwi wchodowych od podwojca.

POMYŁKA BANDYTÓW.

Zrobiwszy wielki wyłom w murze, spostrzegli, że stała się myłka, gdyż otwór zrobiony przez nich prowadził do księgarni Miłkowskiego. Prawdopodobnie jeden z bandytów wszedł przez otwór do księgarni i zobaczywszy książki wśród rozezarowania powrócił do kolegów. Złodzieje założyli otwór paczkami z tutek i papierami, poczem przystąpili do ograbienia sklepu Herliczki.

OGRABIENIE SKLEPU.

Z podręcznej kasy zabrali oni kilka tysięcy koron, oraz z gablotki bursztynowe cygarniczki. W pokoju tylnym stała kasa ogniotrwała. Bandydzi jej nie ruszyli, leżące jednak na kasie i na pulkach obok niej stojących asygnaty dyrekcji skarbu na tytoni i cygara zabrali, pozostawiając kilka z nich porzuconych na podłodze.

CEL OSIĄGNIĘTY.

Złodzieje widocznie nie zadowolili się zdobytym łupem i nie udanym włamaniem do jubilerskiego sklepu, gdyż przystąpili do „roboty” i rozbiwszy szafy w sklepie Herliczki stojące przy ścianie sąsiadującej ze sklepem jubilerskim, wyłamali mur kamienny i cel swój osiągnęli, wdarli się przez otwór

do sklepu jubilerskiego. Tu, jak widać fachowcy, poczęli sortować biżuteriye i zabrali najdroższe pierścionki, branzoletki, broszki i to tylko prawdziwe złoto i wysadzane drogiemi kamieniami. Innych przedmiotów nie ruszyli. Po wyjściu ze sklepu Czaplickiego, zasłonili otwór rozrabanemi deskami z szaf. Szkoda, jaką ponosi jubiler Czaplicki, nie da się na razie stwierdzić, w każdym razie przekracza 200.000 kor. Dziś rano właściciel zestawia szkody na podstawie inwentarza.

WŁAMANIA DOKONALI SPECYALIŚCI.

Bandydzi, jak widać z ich sposobu włamania, są mistrzami w tym fachu i są to prawdopodobnie ci sami, którzy włamali się w ubiegłym tygodniu do Biura kolejowego Związku turystycznego przy ul. Szpitalnej. Musiało ich być kilku, zaopatrzonych w najnowsze narzędzia do włamań, oraz specjalne szypce do chwywania kluczy, utkwionych w zamkach. Jakim sposobem dostali się do sieni domu, tego jeszcze nie stwierdzono, w każdym razie sprzyjało bandytom to, że przez wczorajsze popołudnie z powodu niedzieli sklepy powyższe były zamknięte. Bandydzi musieli pracować przez całą noc, gdyż rozbicie tak grubych murów wedle orzeczeń murarzy, trzeba przynajmniej 6 godzin czasu i to przy pomocy specjalnych narzędzi murarskich.

PLAGA WŁAMAŃ BUDZI TRWOGĘ.

Jak widzimy z tego włamania i innych, które dokonano w ostatnich tygodniach w Krakowie, obywatele naszego miasta nie są dostatecznie ochronieni od niebezpieczeństwa utracenia całego swojego mienia. Obecne włamanie dokonane w śródmieściu, w najruchliwszym miejscu jest dowodem, że bandyci czują się zupełnie bezpieczni i śmiało bez żadnych przeszkód ze strony policji dokonują karygodnych czynów. Na rogu ul. Florjańskiej i placu Maryackiego jest stały posterunek policji, który powinien czuwać — niestety pod okiem jego dokonano niebywałego i wprost skandalicznego włamania.

Co słyhać w mieście?

Kraków, 23 czerwca.

Wstrzymanieruchu kolejowego

Kraków, 23 czerwca.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Dnia 23 bm. wstrzymano w okręgu krakowskiej i lwowskiej dyrekcji na czas około 3 dni ruch cywilnych pociągów towarowych, oraz na linii Śląsk-Dziedzice-Kraków-Rzeszów-Lwów ruch pociągów osobowych nr. 15, 16, 21 i 22. Tęsamem odpada na ten czas kurs wagonów sypialnych przy pociągach nr. 15 i 16 między Krakowem i Lwowem.

Oprócz pociągów 16, 21 na przestrzeni Bogumin-Lwów oraz pociągów 15, 22 N na przestrzeni Dziedzice-Lwów wstrzymane zostały — jak się dowiadujemy — także na linii Zwardoń-Sucha pociągi 52A i 53A oraz na linii Stróżo-Nowy Zagórz pociągi 1212 i 1213.

Raut pana Federowicza.

Kraków, 23 czerwca.

Dlaczego raut sobotni nie wypadł tak, jak się spodziewano? Jakoś „Wierzynek” krakowski zapomniał jak to dawniej przyjmowano w „Szarej Kamienicy”. Spryt, którego dowody nasz przydyent dawał nieraz za czasów swych młodszych (np. wybory), już nie dopisuje. Przyszedł „wiek męski” — „wiek kłęski”. W chwili, gdy Kraków powinien współdziałać z całą polityką zewnętrzną

na Polski, prezydent grodu podwawelskiego zakrawa na burmistrza — z Pipidówki. Zamiast w chwilach poważnych recepcji stanąć na wyżynie danej chwili politycznej — prezydent kompromituje stolicę podwawelską.

Raut sobotni skupił tak szczupłe grono gości, że wprost — było to aż rażące. Jakby naumyślnie rozestano tak minimalną liczbę zaproszeń, że dla najwybitniejszych reprezentantów świata krakowskiego, mężów politycznych a nawet wojskowych, trzeba było wywalczać zaproszenia.

Za taki raut nie pochwaliby naszego „Wierzyńka” Kazimierz Wielki — może być jednak, że dzisiejszy „Wierzynek” liczy się z pochwałą innego... Kazimierza.

Sytuacyi nie uratowała nawet główna atrakcyja rautu, to jest mowa prezydenta odczytana z wielkiej karty jeszcze mniej zrećnie aniżeli przy innych występach naszej „głowy” miasta.

Jakie wrażenie o tym raucie wynieśli generałowie francuscy — trudno przeczuć. Zapewne zdziwiła ich obecność wśród gości reprezentanta niemieckiej Austrii w austriackim wojskowym mundurze, a jeszcze więcej brak pułkownika włoskiego p. Gaginiego. Jak mówi przysłowie francuskie, „byłoby z czego się śmiać, gdyby nie było czego płakać”.

Jeżeli mowa o gościnności prezydenta naszego miasta względem armii Hallera, to jeszcze jedno słówko. W armii tej znajdują się Polacy, którzy przybyli z za Atlantyku, którzy wyrwali się z Ameryki, aby zobaczyć pramacierz swoją. Czy nie należałoby zająć się niemi goręcej?

Jeśli we Francyi — dla żołnierzy tej armii

Hallera urządza odczyty i przedstawienia i pracowano nad obywatelskim ich poczuciem, to czy miasto Kraków nie powinno także o tem pomyśleć — czy nie powinno w teatrach miejskich urządzić dla tej armii szeregu przedstawień popołudniowych i ukazać prze nich oczyma Racławickiego bohaterą? B.

POSIEDZENIE KOMITETU SIKONNICTWA DEM. NAR. odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu we wtorek tj. 1 lipca.

OSTATNI TYDZIEŃ DRAMATU W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Kończący bież. sezon zapowiada 3-krotne powtórzenie „Głupiego Jakóba“, granego dotąd zawsze przy wyprawie w danej sali: dziś w poniedziałek 23, we środę 25 i w sobotę 28 bm., powtórzenie „Nieboskiej komedyi“ (wtorek 24), która doszła do 14-tu przedstawień i w piątek 27 „Pani Chorążyni“ po raz 13.

Zakończy sezon w niedzielę 29 wieczorem „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

ELEMENTARZE I KSIĄŻKI DLA ŻOŁNIERZY. W zaborezych armiach żołnierz polski żył i ginął bez przyjaciół i opiekunów. Nikt mu nie podał elementarza ani ukochanej polskiej książki.

Elementarz i pierwszą polską książkę przeczyta i tułacz winien otrzymać z kochających rąk braci i sióstr. Przesyłajcież utrapionemu żołnierzowi, co w długich i bezsennych nocach pełni straż u starych granic Rzeczypospolitej. Sekcja prasy i propagandy armii gen. Hallera tworzy ruchome biblioteczki, natychmiast na front wysyłane dla użytku bojowych jednostek naszej armii.

Dary przyjmuje się za pokwitowaniem odbioru w księg. Gebethnera i Spki. Kap. M. Dienst-Dąbrowa, szef Sekcji prasy i propagandy gener. sztabu armii gen. Hallera.

EGZAMINA DOJRZAŁOŚCI w zakładach naukowych żeńskich im. H. Kaplińskiej odbyły się w dniach 10—12 bm. pod przew. prof. Un. Jag. dra Losia.

Egzamin dojrzałości w liceum złożyły: Białikówna Marya, Byczkowska Marya, Dyakowska Jadwiga (z odzn.), Dyakowska Marya (z odzn.), Kamslerówna Wanda, Leśnikówna Anna, Lipowska Helena, Sumowska Ewelina, Tyczyńska Marya (z odzn.), Wohlfeldówna Helena, (z odzn.), Zarzycka Elżbieta (z odzn.).

Pierwszy egzamin dojr. w zreformowanym gimnazjum realnem złożyły: Bocheńska Zofia, Dronowska Helena (z odzn.), Kanarkówna Klara (z odzn.), Kaczyńska Helena, Schaitterówna Krystyna (z odzn.), Scheinówna Eugenia, Wrzósówna Ludmiła (z odzn.), Zielińska Władysława (z odzn.), i Nadolska Magdalena ekster. (z odzn.).

BEZPŁATNE AMBULATORIUM DENTYSTYCZNE pod kierownictwem dra Ludwika Grabezaka otwartem zostało przez OO. Bonifratrów w Krakowie. Wyjęcia zębów dokonywa się w niem bezpłatnie, przy plombowaniu zębów zwracają paacyenci tylko koszt materiałow. Ambulatorium mieści się w Konwencie Bonifratrów, ul. Krakowska 1, 48, i jest otwarte codziennie, nie wycimując niedziel i świąt w godzinach 8—12 i 2—6.

ADMINISTRACJA W POLSCE. We czwartek 28 bm. o g. 6 wiecz. wygłosi p. dr Alfred Gałuszka w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt na temat organizacji władz administracyjnych w Polsce. — Wstęp mają członkowie Tow. prawniczego i wprowadzeni przez nich goście.

SPRAWA SKONFISKOWANYCH ZAPĄTEK. Starostwo krakowskie (Oddział kontroli wywozu) stwierdza na podstawie aktów co następuje: Straż obywatelska zakwestyionowała 30 skrzyń zapątek u Abrahama Majera Friedberga Obstfelda i Ska w dniu 7 maja br. O zakwestyionowaniu nie doniosła Straż, ani do aprow., ani do starostwa Oddziału kontroli wywozu, względnie jego magazynów. Dyrekcja policji uczyniła doniesienie o zakwestyionowaniu do sądu okręgowego karnego w dniu 15 maja a sąd odezwał z dnia 24 maja doręzoną ministerstwu aprowizacji Wydziałowi zaopatrzenia dnia 30 maja br. zwrócił się do ministerstwa aprowizacji z zapytaniem czy zajmie te zapątki po myśli paragr. 6.

Na zarządzenie ministerstwa Komisya rozdziałcza starostwa w której skład wchodzi także repre-

zentant Komitetu walki z lichwą i Straży obywatelskiej, dnia 2 czerwca, przydzieliła zapątki różnym instytucjom i konsumom. oraz szpitalom w Krakowie; aż do ustalenia ceny kupna przez sąd, zapątki pozostają w przechowaniu w magazynie starostwa O. K. W.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że żaden zarzut zwłoki w zarządzeniu nie dotyka władz administracyjnych.

ECHA EKSCESÓW W KRAKOWIE. Policya w dalszym ciągu zajęta jest przeprowadzaniem rewizyj w poszukiwaniu za zrabowaniem rzeczami podczas ostatnich ekscesów. Stwierdzono, że w rabunkach brali udział także i żydzi. Znalaziono bowiem u kilkunastu żydów na Kazimierzu i Stradomiu wielką ilość pochodzących z tych kradzieży przedmiotów. W sobotę i dzisiaj odbyła się „pod Telegrafem“ wystawa odebranych od rzeźmieszków rzeczy. Jawiło się bardzo wielu kupców, którym zrabowano sklepy. Do niektórych przedmiotów przyznało się naraz po kilku kupców, wskutek czego rzeczy te będą oddane właścicielom aż po dokładnem udowodnieniu przynależności towaru do poszczególnych kupców.

WŁAMANIE DO WAGONU KOLEJOWEGO. Ubiegłej nocy dwaj znani złodzieje 18 letni Tomasz Korzeniowski i 19 letni Piotr Gąstol, włamali się na stacji w Podgórzu—Płaszowie do wagonu, w którym znajdowały się rozmaite przedmioty galanterijne. Straż kolejowa, w chwili, gdy złodzieje wychodzili z łupem z wagonu, przychwycili ich i oddali w ręce policji.

ARESztOWANIE ZŁODZIEI. Wczoraj aresztowano w hotelu „City“ Antoniego Krzyżowskiego, przy którym znaleziono przeszło 20 złotych zegarków, oraz rozmaite wyroby ze złota. Krzyżowski podejrzany jest o liczne włamania. — Dziś nad ranem aresztowano Fleschera Sindla i Ryfkę Stier, pod zarzutem kradzieży futer, popełnionych na szkodę st. rady Mynarskiego. Dwa futra odebrano.

MORDERSTWO. W sobotę wieczorem w Głisnie pow. limanowskiego przyszło do nieporozumienia między dwoma gospodarzami, Michałem Pustelnikiem i Wojciechem Tatką, podczas którego Tatka uderzył Pustelnika kopaczką tak silnie w głowę, że ostrze kopaczki utkwiło w mózgu napadniętego. Pustelnik natychmiast skończył. Tatka został odestawiony dziś rano do sądu okręgowego karnego w Krakowie.

PLAGA KIESZONKOWCÓW. Wczoraj aresztowano w Podgórzu R. Ackermanna recte Popiela, który w wozie tramwajowym skradł pewnemu gospodarzowi portfel z większą kwotą pieniędzy. — Na dworcu kolejowym w Krakowie skradziono dr St. Wilczyńskiemu 2.800 K i 880 marek oraz ważne dokumenty. W tym samym wagonie skradziono p. M. Fijałkowskiemu dwa portfele z 3.000 koron.

NIIEPOPRAWNY RESTAURATOR. Jak już donosiliśmy, że lichwą uprawianą w restauracji pod firmą „Hajti“ przy ul. Floryańskiej aresztowano właściciela tej firmy Niedziałka. Wczoraj doniesiono do urzędu walki z lichwą, że w restauracji tej sprzedają w dalszym ciągu piwo po cenach lichwiarskich, żądając za małą szklanekę piwa po 1 K 10 h. Podczas sprawdzania tego doniesienia aresztowano płatniczego, który sprzedawał szporyty po 1 K 60 h za 1 sztukę. Restaurację taką powinno się zamknąć, a właścicielowi jej odebrać koncesję.

NIIEBOSZCZYCY... W OGONKU. Jak na wszystko w Rosji nawet na pochowanie umarli czekają swojej kolejki i czekają neraz po 7—8 dni; naturalnie i na prawo być pochowanym trzeba mieć specjalne pozwolenie. Nic też dziwnego, że niektórzy nieboszczycy wolą być odwiezieni o 5—10 wiorst od Moskwy i pochowani gdzieś na wsi — ponieważ i pozwolenia tam nie trzeba i pochowanie taniej kosztuje.

CENY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH W MOSKWIE. Nieszczęśliwa ludność miast rosyjskich skazana jest na zagładę. Ceny za artykuły wzrastają z dnia na dzień. Ostatnio przedstawiają się jak następuje (w rublach): Ziemulki pół kg. 8.90, kapusta krajana pół kg. 10, czosnek pół kg. 11, konina pół kg. 18, biały ser pół kg. 25, śledzie pół kg. 25, masło pół kg. 60, chleb czarny (funt) 25, cukier (funt) 120, słonina (funt) 110, mięso w dobrym gatunku

(funt) 35, mąka ciemna pół kg. 25, mąka biała pół kg. 35, kawalek cukru 3, cukierek 2, flaszka mleka 10, ser (funt) 120, herbata (funt) 280, zapątki (pudełko) 3, nici (szpulka) 20, buty z cholewami 1000 rubli.

KRONSTAD W OGNIU. Biuro Reutersa donosi z Londynu, że Kronstadt stoi w ogniu. Siedm okrętów bolszewickich wywiesiło białą flagę, wypłynęło z fortecy i poddało się Anglikom. Armia przeciw-bolszewicka posuwa się szybko na całym froncie. Wojska bolszewickie w Krasnem Siole, na południowy zachód od Petersburga, zrewoltowały się i stanęły częścią armii atakującej. Do dnia 19 czerwca armia północna wzięła 22.000 jeńców, 327 karabinów maszynowych, 87 armat, 6 pociągów pancernych i wiele innej zdobyczy wojennej.

SENSACYJNE ODKRYCIE NOWYCH LISTY NIEMIECKICH. Wychodzące w Warszawie pismo „Rząd i Wojsko“ ogłosiło sensacyjny dokument pruskiego ministerstwa wojny dowodzący, że ruch komunistyczny we wszystkich krajach, należących do koalicji, popierany jest bardzo intensywnie przez rząd niemiecki.

Dokument ten opiewa: Pruskie ministerstwo wojny, J. 1912, tajne. W porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych wzywa ministerstwo wojny do wyszukania ludzi w oddziałach wojskowych podległych jeneralnej komendzie, którzy władają doskonale językiem francuskim i angielskim i są absolutnie godni zaufania. Można by wziąć pod uwagę Niemców zagranicznych, którzy do wybuchu wojny żyli zagranicą. Tych ludzi odkomenderuje się na kurs, względnie na wysłuchanie wyjaśnień o celach bolszewickich i zamiarach, co nastąpi w ministerstwie wojny. Wyznaczeni są ci ludzie do propagandy we Francji i Anglii. Poza wysokim wynagrodzeniem zabezpieczy się tych ludzi odpowiednio od nieszczęśliwego wypadku. W zastępstwie Reusche, kapitan, zastępca naczelnika oddziału.

ZJAZD ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE. Wczoraj otwarto w Warszawie Zjazd architektów w obecności 157 delegatów, przybyłych z wszystkich ziem polskich. Przewodniczył kolewno Minikiewicz ze Lwowa, Cybiński z Warszawy i Maczyński z Krakowa. Celem Zjazdu jest ustalenie metod i zasad działalności architektów i stosunku ich do zawodów związanych z rozwojem architektury polskiej. Zjazd przekaże swoje rezolucje do użytkownika, przy opracowaniu odnośnego prawodawstwa. Z okazji tego Zjazdu urządzona będzie wystawa polskiej architektury monumentalnej 17-go, 18-go i początku 19-go wieku. Po zjeździe od 28 bm. odbędą się w gmachu wydz. architektury politechniki warszawskiej krótkoterminowe wykłady uzupełniające dla architektów zajętych w ministerstwie robót publicznych.

MIANOWANIA POSŁÓW POLSKICH I ZAGRANICZNYCH. Wied. Biuro koresp. donosi w telegramie z Rzymu:

Posłem włoskim przy rządzie polskim zamianowany został Marchese della Thoretti. Polskim posłem przy kwirynale Skirmunt.

„Monitor Polski“ donosi: Naczelnik państwa zamianował Czesława Pruszyńskiego, dotychczasowego radcę legacyjnego, posłem nadzwyczajnym i upelnomocnionym ministrem przy rządzie królewsko-norweskim z siedzibą w Chrystianii.

NIEMCY ZATAPIAJĄ SWOJE OKRĘTY! Admiralicja angielska ogłasza pod datą wczorajszą, że popołudniu załoga niemiecka zatopiła szereg okrętów niemieckich, stojących w zatoce Skagga. Były to okręty internowane przez koalicję. W czasie zatapiańia doszło do walki między załogą a żołnierzami ententy, w czasie której kilkunastu Niemców zginęło. Załoga okrętów została aresztowaną.

JAK NIEMCY RABOWALI POLSKĘ? Według urzędowych obliczeń władz polskich, wywieźli Niemcy z Łodzi w czasie okupacji w kilogramach tkanin 14,995.653 kg., surowców wetny 3,549.112 kg., bawełny 12,608.666 kg., szmat 1,410.653 kg., skóry 107,627 kg., chemikali 195.612 kg., olejów mineralnych 8,939.710 kg. Powyższy wykaz nie obejmuje wywiezionych przez Niemców półfabrykatów i maszyn. Wartość tych towarów wynosi miliardy.

Z żałobnej karty.

† S. p. Edmund Zieleniewski.

W niedzielę zrana po długich cierpieniach zmarł w Krakowie jeszcze w silę wieku s. p. Edmund Zieleniewski, inżynier cywilny, naczelny dyrektor i współwłaściciel fabryk maszyn i wagonów pod firmą „L. Zieleniewski Tow. Akc.“ w Krakowie, Sanoku i Lwowie i były poseł do parlamentu austriackiego z jednego okręgu krakowskiego.

W zmarłym traci kraj jednego z najwybitniejszych pionierów przemysłu, organizatora w wielkim stylu, pracującego nowożytnymi metodami. S. p. Edmund Zieleniewski urodził się w roku 1855 jako syn Ludwika Zieleniewskiego, znakomitego przemysłowca, który mały warsztat kowalski (istniejący w roku 1804) przeobraził z biegiem lat w wielką na owe czasy fabrykę maszyn i odlewnię żelaza, pierwsze tego rodzaju zakłady w Galicji. S. p. Edmund Zieleniewski poszedł śladem swego ojca. Skończywszy gimnazjum w Krakowie, studiował nauki techniczne w Chemnitz w Saksonii i na politechnice w Wiedniu, odbył następnie praktykę jako zwykły robotnik i został wyzwolony na czeladnika stolarskiego i ślusarskiego, praktykował z kolei jako inżynier w zakładach „Alpine Montan Ges.“, poczem wrócił do Krakowa i po śmierci ojca objął kierownictwo fabryki, którą rozwinął i rozszerzył znacznie i która dzięki jego inicjatywie i energii przeobraziła się przed kilkunastu laty w towarzystwo akcyjne, wcielając w siebie fabrykę wagonów w Sanoku i fabrykę maszyn ks. Lubomirskiego we Lwowie.

Pracując niestrudzenie na polu przemysłu krajowego, s. p. E. Z. był zarazem obywatel, świadomym w pełni obowiązków wobec społeczeństwa i zawsze gotowym do służby publicznej. Był czynnym członkiem towarzystw technicznych, powołany został do kraj. Komisji Przemysłowej i do Państwowej Rady Przemysłowej, był członkiem komisji egzaminacyjnej Politechniki lwowskiej, członkiem Izby handlowej etc. W roku 1907 zaufaniem obywateli obdarzono go mandatem poselskim do Rady państwa, który piastował aż do chwili rozpadnięcia się Austrii. Z przekonania umiarkowany i rozważny demokrat, skłaniający się do konserwatyizmu, należał do frakcji demokracji umiarkowanej i był w Kole Polskiem wiceprezesem tej grupy, a w ostatnich latach prezesem. Po rozbitciu Austrii powołany został na stanowisko szefa wydziału przemysłu i handlu w Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie i spełniał niestrudzenie swe obowiązki aż do chwili przeobrażenia tej władzy w Komisję Rządzącą.

Wyczerpująca zawodowa i publiczna praca, tudzież wzruszenia wojenne, których mu nie brakło, bo fabryka sanocka padła dwukrotnie ofiarą inwazyi rosyjskiej, podkopały zdrowie s. p. Edmunda Zieleniewskiego. Przed dwoma miesiącami ciężka trawiąca choroba powaliła go na łożo, z którego już nie powstał. Jeszcze w pełni sił, przeżywszy lat 64, rozstał się ze światem ku nie małej stracie kraju i społeczeństwa, któremu przodował prawością charakteru, niepożytą energią wielkiego organizatora przemysłu, niestrudzoną iście pracą i szerokim pojmowaniem obowiązków obywatelskich.

S. p. E. Zieleniewski osierocił wdowę Jadwigę z Ciechanowskich, trzech synów i córkę.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 24 bm. o g. 5-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Kopernika 30 na miejsce wiecznego spoczynku.

Z zapisków zgorzkniałego reportera.

Austria zniósła monopol tytoniowy, Polska tę pamiątkę po c. i k. monarchii utrzymuje nadal w Galicji, a rezultat tego jest taki, że w Austrii choć z jedzeniem jest gorzej, wszyscy mają co palić i nie płacą za „egipskiego“ 2K 20 h. my zaś wystajemy w ogonkach tytoniowych po 8 godzin na dobę, poto żeby odejść bez tytoniu i zapukać do drzwi paskarza, czy też do uprzejmości kel-

nera kawiarnianego, którzy mają papierosy zawsze, z niewiadomych, a raczej z dobrze znanych źródeł, które cienkimi strumykami wypływają z fabryki tytoniu, przy ul. Dolnych Młynów.

Zapewne, dostojnicy mają co palić, w myśl zasady że kto w „kościółce dzwoni ten z kościoła żyje“. A dzwoni u nas każdy urzędnik na etacie państwowym i każdy jest przekonany, że w jego właśnie ręku spoczywa główny sznur, choćby był zwykłym dyjurnistą. Kraków słynie z rzeczy ciekawych i osobliwych. Zaliczyć do nich można bezsprzecznie przemowy uroczyste prezydenta do przejeżdżających misji zagranicznych stale zaczynające się od słów „W imieniu stołecznego królewskiego miasta Krakowa witam was dostojni panowie, którzy przynosicie nam radosną wieść, że Polska zamartwychwstała... weszły już w wydania wszystkich „przewodników dla cudzoziemców“, a zdarzyło się, że jakiś niecierpliwy poręcznik francuski zapytał mowę.

— „To pan o tem dotąd jeszcze nie wiedział? Dziwne. Bo my już wiemy od kilku miesięcy“.

Jeszcze jedną osobliwością, która napewno znajdzie swój kącik w przyszłych kronikach był raut sobotni na cześć gen. Hallera urządzony przez miasto i p. Federowicza, a raczej odwrotnie. To zresztą jest kwestya sporna, bo zdaje się, że ani miasto, ani jego prezydent nie będą się chcieli teraz przyznać do tego wieczoru; na którym zebrani dusili się z gorąca; — organizatorzy zapomnieli, że jeśli w zimie na zebraniu towarzyskiemi chłodniki są wskazane, to latem nieodzowne.

Jedynym napojem była kiepska herbata, nie było nawet wody, ale była mowa prezydenta. Bardzo długa mowa! Słuchając jej rozmaici francuzi, anglicy i włosi myśleli zapewne, że jednak milej jest być w salonie w którym mniej się mówi, natomiast bardziej o swych gościach pamiętać.

— Jest to naprawdę wspaniała, godna Krakowa gościnność! I po co takie rauty urządzać?

Ze sportu.

WISŁA—POGOŃ 5:1 (3:1).

Spotkanie drużyn krakowskich z lwowskimi stanowiły zawsze niemałą atrakcyę sezonów przedwojennych, clom zaś tychże tworzyły zawody międzymiastowe walki teamów krakowskiego i lwowskiego. Długie lata wojenne zasunęwszy u nas szlachetny sport piłki nożnej niemal zupełnie w cień, przerwały też łączność sportową Krakowa ze Lwowem.

I oto dopiero wczoraj gościła „Wisła“ na boisku „Cracovii“ lwowską „Pogoń“. Samo ogłoszenie meczu sprawiło, że tłumy podążyły na piękne boisko „Cracovii“, a wchodząca sympatyczną drużynę lwowską powitano bardzo serdecznie.

„Pogoń“ rozpoczyna dopiero swą powojenną działalność. Jeżeli uwzględnimy to, że mili goście dopiero bardzo niedawno po kilkumiesięcznych nadludzkich wysiłkach w obronie Lwowa mogli wypuścić karabin z ręki i zająć się sportem, ponadto, że przyjechali do Krakowa w słabym składzie, to zupełnie usprawiedliwionym będzie ich niski poziom gry wczorajszej. „Wisła“ ma dopiero jeden mecz za sobą i jak na początek osiągnęła weale dobrą formę. W ataku obok znanego Olejaka zwraca uwagę doskonale prawy skrzydłowy Markiewicz; pozatem zasługuje na wzmiankę zawsze pewny Bujak. Szubert w bramie miał tego pecha, że przepuścił jedyny strzał, oddany przez „Pogoń“ do bramki „Wisły“.

Grę rozpoczyna „Wisła“ pod słońce i już w 2 minucie strzela Olejak pierwszego gola. W 25 minucie wyrównuje „Pogoń“ przez lewego skrzydłowego, lecz jeszcze w tej samej minucie uzyskuje „Wisła“ 2 punkt. a w 35 minucie 3-ci. Po pauzie przewaga „Wisły“ jest przygniatająca, lecz wskutek dzielnej obrony „Pogoni“, uzyskuje „Wisła“ tylko 2 punkty, a podyktowany rzut karny

Rayman przestrzela. Stosunek cornerów 10:5 na korzyść „Wisły“.

Sędziował p. Ziemiański, który jest absolutnie w niezgodzie z regulami, dotyczącami off sidd'ów.

W najbliższą niedzielę wyjeżdża „Wisła“ na rewanż do Lwowa“.

NADEŚLARE.

Zawładomienie.

Podpisane firmy ogłaszają niniejszem, że przez sezon letni będzie wprowadzony całodniowy spoczynek niedzielny i świąteczny.

Zatem będą sklepy w dniach 6., 15., 22., 27. lipca — i 3., 10., 15., 17., 24. i 31. sierpnia b. r. zamknięte i proszą swych P. T. odbiorców o przyjęcie tegoż do łaskawej wiadomości.

- „Alba“ Ska z ogr. odp. ul. Szczepańska 7.
- Drobner Zjednocz. firmy „ 3.
- K. Kaliwoda Skład aptecz. ul. Lubicz k. kolei.
- Z. Komorowski Droguerya ul. Floryańska 33.
- Krakowska Fabr. szczotek ul. Sławkowska 2.
- Fr. Lenert ul. Sławkowska 6.
- K. Miklaszewski pl. Dominikański 1.
- Reim i Ska Rynek główny 37.
- M. Reches ul. Karmelicka 10.
- „Sanitas“ Skład apteczny ul. Długa 13.
- Sporn i Ska ul. Floryańska 14.
- W. Turek ul. Karmelicka 8.
- J. Wilkosz Droguerya ul. Karmelicka 14.

Kursa dewiz i walut.

WARSZAWA, 22 czerwca. W ubiegłym tygodniu na giełdzie warszawskiej przedmiotem obrotu były głównie waluty. Ruble obniżyły się. Za karbowanie płacono 94 mk. za 100 sztuk. Waluty zachodnio-europejskie stały wysoko. Ceny złota idą w górę. Za 100 rubli złotych płacono 1000 mk., w zeszłym tygodniu 900 mk. Za 100 mk. złotych płacono 485 papierowych, w zeszłym tygodniu 400 papierowych.

BERLIN, 22 czerwca. Holandia 595, Dania 856, Szwecya 384, Norwegia 375, Szwajcarya 275, Austro-Węgry 47.95, Madryt 286, Helsingfors 119.75.

CEDULA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 23. czerwca 1919.

	ośarow.	ładano.	transk.
4% Poł. kraj. E. 1893	102—	103—	—
4% „ „ „ szkol. E. 1908	102—	103—	—
4 1/2% Poł. kraj. z r. 1913	105—	106—	—
4 1/2% „ „ „ 1914	105—	106—	105-50
4% Poł. m. Krakowa z r. 1909	100—	101—	—
4% „ „ „ Lwowa	97—	98—	—
4 1/2% „ „ „ Oblig. kom. Banku kraj.	104—	105—	—
4% „ „ „ „ „ „	102—	103—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ kolejowe	102—	103—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ Listy zast. Banku krajow.	103—	104—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	104—	105—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103.75	104.75	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 52 lat	108—	109—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 41 lat	—	—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ Banku hipot.	104—	105—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 60 l.	101.25	102.25	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105—	106—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ Gal. Ziemińskiego Banku Kredyt.	104—	105—	—
Bank Przemysłowy	600—	610—	—
Gal. Bank Hipoteczny	660—	—	—
Bank Galic. dla handlu i przem.	535—	—	—
Gal. Ziem. Bank Kred.	460—	—	—
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—	—	—
Akcyje kolei połud. (Lombardy)	—	—	—
Polskie Tow. handlowe	360—	375—	—
Tow. akc. Zieleniewski	—	—	—
„Górka“ Fabr. cementu	540—	550—	—
Gal. akc. Zakł. gór. „Siersza“	—	—	—
Karpackie Tow. naftowe	1750—	—	—

WALUTY.

Marki polskie	192—	193—	193—
„ „ drobne	189—	195—	—
Marki niemieckie	197—	208—	200—
„ „ drobne	186—	192—	—
Ruble carskie po 100 Rb.	227—	239—	—
„ „ 500	225—	231—	—
„ „ drobne	212—	217—	—
„ „ dumskie	118—	123—	121—
Franki franc. (à 1000, 500, 100)	450—	500—	—
„ „ drobne	430—	490—	—
Lei rumuńskie	225—	232—	228-230
Dolary	30—	34—	—
„ „ drobne	23—	31—	—
Funt sterling	149—	150—	—
Dewizy na Warszawę w rublach	—	—	—
Marki niemieckie (dewizy)	—	—	—
Dewizy na Zurich	—	—	—

Potrzebna zaraz osoba nadająca się jako kasyerka do sklepu i do pomocy w przepisywaniu na maszynie oraz w buchalteryi. — Wynagana kaucya Kor. 1000. Zgłoszenia z odpisaniami świadectw pod „Kasjerka“ do Administracyi „Dziennika Polskiego“ 480

Płaszcz oficerski elegancki, prawie nowy, z materiału zielonkawego — do sprzedania prywatnie. Ul. Andrzej Potockiego 8 wysoki parter. — Oglądać można codzieln w czasie od 3—5 godz.

MEBLE

i różne rzeczy używane
kupuje i sprzedaje
JÓZEF SZCZUREK
Kraków, Stolarska 6.

Wózeczki dziecięce używane kupię. — Oferty z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Dziennika Polskiego“ pod „Wózeczki“ 491

Drzewo

DESKI każdego rodzaju, **KOKS, TER, CEMENT, WAPNO, WĘGIEL DREWNIANY** — dostarcza **Biuro Techniczne P. PONCZA** Cieszyn, Śląsk.

Kupuje i sprzedaje złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuterię nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.
Józef Cyankiewicz
Sławkowska L. 1.
(sklep zegarmistrzowski-jubilerski. 482)

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Wiślna 3.

Dział Bławatno-Galanteryjny

poleca po cenach znacznie niższych:

Materiały na ubrania męskie, damskie i dla dzieci. **Jedwabne materje** czarne i kolorowe. **Kioty i szersze** na podszewki, **Watalina**. **Barchony** kolorowe i białe, **Piótka** lniane i konopne grube, **Szale i chustki** jedwabne. **Piócienka** kolorowe. **Chustki** na głowę — flanelkowe i inne. 162
Koszule męskie, **Płaszcze** męskie i dla dzieci. **Obuwie** męskie, damskie i dla dzieci. **Ubrania** dla robotników i dla chłopców. **Staniczki** damskie — batystowe i perkalowe. — **Fartuszki**. **Pończochy** damskie i dla dzieci. **Skarpotki** męskie, **Szetki**. **Sienniki**, worki, ścierki, ręczniki, — **Torby** ręczne targowe. **Sukna do wycierania posadzek**. **Szpagat** cienki i gruby do wiązania. **Szurowadła** do bucików. — **Przędza** szewska. **Kapsle, Zatrzaśki, Koronki i Hafty**. — **Wstążki**. **Guziki** wszelkiego rodzaju do bielizny, ubrań męskich i damskich. **Sprzączki**. **Haczyki**. **Wieszadła**. **Mydelka** i artykuły toaletowe. **Perfumy**. **Grzeblenie**. **Szczotki**. — **Aparaty** do golenia. — **Nożyce**. **Szczyorki**. **Farby „Palatyn“** do farbowania materji w różnych kolorach.

Sprzedaj hurtowna i detaliczna.

Ceny znacznie niższe.

KURSA PRAWNICZE

„IUS” KRAKÓW „IUS”
Rynek główny L. 22.
Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i egzaminów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.
System dla wojskowych i urzędników zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.
Lekcje zbiorowe i indywidualne.
Wypożyczanie akryptów, skryptów i ustaw.
Informacje i prospekta na żądanie.
Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.

Kursa maturalne i uzupełniające

„MATURA” KRAKÓW, Grodzka 32/II.
przygotowują pod kierownictwem fachowców do:
1. Matury gimnazjalnej i realnej oraz seminaryjalnej,
2. Egzaminów wstępnych do poszczególnych klas oraz pojedynczych przedmiotów. 3. Korepetycyje. Kurs korepetycyjny dla zamiejscowych umożliwia dokładne i szybkie przygotowanie się do egzaminów bez potrzeby zmiany miejsca pobytu. Najwybitniejsza siła. — Ceny najniższe. Prospekty bezpłatnie. — Informacje i zgłoszenia w kancelaryi kursów codz. od 11—12 i 4—8.

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI i Ska

Kraków, ul. Szczepańska L. 11.

polecają: **pończochy gazowe, rękawiczki, woalki, koronki, pończoski i skarpetki dziecięce**, — **wszelkie przybory do krawieczyzny**.

Dla Kółek rolniczych większy opust. 498

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów 385
najwyższy czas

zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać,
Kajnit, Sole potasowe wysokoprocantowe, Gips nawozowy, bardzo skuteczny nawóz — nadający się pod **wszystkie uprawy** i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

Materiały budowlane:
WAPNO, CEMENT, GIPS murarski i sztukatorski, **DACHÓWKA** asbestowa, **ASBEST, ZENIT**.
Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybko dostawą poleca firma
JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych.
ŻYWIEC, Rynek 22, obok kość. farnego.

ZA POZWOLENIEM MINISTERSTWA SKARBU

Najstarsza Loterya Klasowa w Polsce.

Polska Krajowa
LOTERYA
KLASOWA



R. G. O.

składać się będzie w II. półroczu 1919 r.
z 70.000 losów, 35.000 wygran. i 17 premii.

SUMA WYGRANYCH:

11 milionów 592 tysiące marek.

Ciągnienie I. klasy dnia 14. i 16. sierpnia 1919.

Cena losów: Ósemka 10 K. — Czwartka 20 K. — Połówka 40 K.

Cały los 80 K. — Prośby o kolektury przyjmuje

Generalna Reprezentacya na Galicyę i Śląsk

WITOLD WILKOSZEWSKI

Zgłoszenia dla niego adresować do kancelaryi adw. Dr. Wilkoszewskiego
Kraków, ul. św. Anny L. 9. 470

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON i SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

17) (Ciąg dalszy).

— Gdzie ja słyszałam ten głos? — myślała.

Lewis Jackson skłonił się ponownie i rzekł:

— Jestem Julianem Maixent!

Lucya de Lagunan zbladła, powieki jej zadrgały. Chwilę milczała, poczem głosem lekko zmienionym odpowiedziała:

— Cieszę się bardzo, że pana znów widzę!

Nie było po niej znać wzruszenia, a jednak widok tego mężczyzny i wspomnienie dramatu, sprowokowanego dwadzieścia lat temu przez nią i Maxima Duret do głębi ją wstrząsnęły. Szybko jednak opanowała się i usiadła, wskazując krzesło gościowi.

— Czemu on chce? — myślała — Jak on się postarzał i jak ubogo wygląda!

Lewis Jackson siedział naprzeciw pani domu.

— Pani, zaczął bez żadnego wstępu, przybywam wprost z Nowego Jorku, gdzie spotkałem młodego Cartelague'a...

— Ach, zawołała baronowa, którą przebiegł nagły dreszcz.

— Biedny chłopiec opowiedział mi swoje sercowe zmartwienie, jakie miał w Paryżu...

Pani de Lagunan doznała wrażenia, jakby jakiś mroźny powiew ogarniał ją całą od głowy do stóp.

Nieokreślona trwoga, która ją ogarnęła na widok Juliana Maixent, nabierała wyraźniejszych kształtów, odkąd baronowa usłyszała, że Julian zna przygodę panny Luizy Dubois. Podobieństwo między tą przygodą a historią Magdaleny Maixent nastrożowało sposobność do bardzo niebezpiecznych domysłów.

Ale baronowa miała, tak jak jej wuj, żelazną siłę woli i kochała walkę. Była jednak kobietą — i przez chwilę pytała się, czy nie zeździe lub nie ucieknie z pokoju z krzykiem trwogi... Rychło jednak opanowała swoje nerwy — a oczy jej patrzyły prosto w twarz Lewisowi Jackson. Lica jej tylko pobladły, lecz bladeści tej nie można było

zauważyć wobec żółtej cery jej twarzy i półmroku, jaki panował w salonie, gdzie lampy były osłonięte abażurami.

Miliarder mówił dalej:

— Ta opowieść, proszę pani, wzruszyła mnie mocno. Zdarzyło się, że historia tej nauczycielki była najzupełniej podobna do historii mej żony, u której również znaleziono pakiet listów, odebranych poste restante.

— To dziwne, odezwała się baronowa.

Czuła się już pewniejszą siebie i postanowiła niczem się nie zdradzić. Jackson, który ją bacznie śledził, nie zauważył nic podejrzanego.

— I zacząłem się zastanawiać, ciągnął dalej, czy ten zbieg okoliczności był dziełem przypadku, czy też sprawcą tych dwu wypadków, tak podobnych we wszystkich szczegółach, nie była jakaś osoba, będąca wcielaniem zła, która pragnęła zgubić w roku 1888 Magdaleny Maixent tak jak w 1907 zgubiła Luizę Dubois?

(Ciąg dalszy nastąpi.)